

Tomasz Niemirowski

KRAKOWSKA AKADEMIA IM. A. F. MODRZEWSKIEGO

DOI: [HTTP://DX.DOI.ORG./10.15633/9788374389327.11](http://dx.doi.org/10.15633/9788374389327.11)

Człowiek jako obraz. Konsekwencje dla psychologii

Man as an image. Consequences for psychology

STRESZCZENIE

Filozoficzna analiza bytu człowieka wskazuje, że nie jest on bytem oryginalnym, ale pochodnym, czyli obrazem bytu, dotyczą go bowiem normy i powinności. Dlatego podstawowym mechanizmem jego rozwoju jest naśladowanie, czyli upodobnianie się do oryginału, a przez to stawanie się sobą.

Powstaje pytanie: kogo/czego obrazem jest człowiek? Początkowo zazwyczaj upodabnia się do rodziców, później do rówieśników, ale na pewno nie rozwinię się w pełni poprzez naśladowanie drugiego człowieka, ponieważ nim nie jest. Kogo więc ma naśladować? Zostaje tylko Bóg. Człowiek jest obrazem Boga, a rozwija się i staje sobą poprzez naśladowanie Boga.

Jakie ma to skutki dla różnych dziedzin psychologii?

W psychologii społecznej warto ustalić, jakie cechy grupy odniesienia sprzyjają byciu sobą, a jakie konformizmowi.

W psychologii osobowości można analizować, jakie relacje sprzyjają kształtowaniu autentyczności, oraz opracować testy do mierzenia poziomu tej cechy.

W psychologii religii można badać relacje między obrazem Boga posiadanym przez badanego a poziomem jego bycia sobą.

Do psychoterapii warto wprowadzić terminy: „fałszywy” i „prawdziwy” obraz siebie oraz cel rozwoju człowieka, jakim jest bycie takim jak Bóg.

Również w psychologii poznawczej można traktować poznający podmiot, czyli umysł, jako niedokończony (wstępnie naszkicowany) obraz Boga, uzupełniany przez poznawanie rzeczywistości, a zwłaszcza poprzez opanowanie języka.

Słowa kluczowe: rozwój człowieka, bycie sobą, człowiek jako obraz, rozwój przez naśladowanie.

ABSTRACT

The philosophical analysis of human being indicates that he is not an original being, but a derivative, or image of being, because it concerns norms and obligations. Therefore, the basic mechanism of its development is imitation, which means conforming to the original, and thus becoming yourself.

The question arises: who / what image is man? Initially, he usually becomes like his parents, then his peers, but he certainly will not develop fully by imitating another man because he is not. So who should he imitate? Only God remains. Man is an image of God, and he develops and becomes himself by imitating God.

What effects does it have on various fields of psychology?

In social psychology, it is worth determining which features of a reference group are conducive to being themselves and which conformism.

In personality psychology, you can analyze what relationships are conducive to shaping authenticity and develop tests to measure the level of this trait.

In the psychology of religion, you can study the relationship between the image of God in the subject and his level of being himself.

It is worth introducing the terms „false” and „real” self-image and the purpose of human development, which is being like God, to psychotherapy.

Also in cognitive psychology one can treat the knowing subject, i.e. the mind, as an unfinished (pre-sketched) image of God, supplemented by learning reality, and especially by mastering the language.

Keywords: human development, being yourself, man as an image, development by imitation.

Wprowadzenie

Odpowiedź na filozoficzne pytanie „kim jest człowiek?” jest istotna dla psychologii, ponieważ wyznacza najogólniejsze ramy rozumienia człowieka i wspomagania jego rozwoju. Szukając odpowiedzi na to pytanie, zauważmy, że człowiek może:

- być sobą albo nie być sobą,
- udawać kogoś, kim nie jest,
- wiedzieć albo nie wiedzieć, kim jest,
- znać albo nie znać siebie,
- być prawdziwym albo fałszywym. Wyrażenie „prawdziwy człowiek” ma sens.

Kim więc jest człowiek? Jak określić taki byt, który może być prawdziwy lub fałszywy oraz może być sobą albo nie być sobą?

Człowiek jest obrazem

Jak wynika z teorii prawdy (Niemirowski, 2007, s. 15–24), byt, czyli to, co jest źródłowe i oryginalne, nie może być ani prawdziwy ani fałszywy; nie może być lub nie być sobą; natomiast obraz (kopia, odwzorowanie, reprezentant) tego bytu może być niezgodny z oryginałem, a więc nie być sobą. Obraz może być sobą albo nie być sobą, zależnie od tego, czy przedstawia

to, czego ma być obrazem. Jeśli nie przedstawia tego, co powinien, to jest fałszywy, a zatem nie jest sobą; lub inaczej: nie jest tym, czym powinien być. I odwrotnie: jeśli coś może być prawdziwe albo fałszywe, to nie jest bytem, ale obrazem bytu; ma jakiś pierwowzór (oryginał), do którego powinno być podobne. Obraz bowiem czegoś powinien być podobny do oryginału, czyli do tego czegoś, gdyż inaczej nie będzie sobą. Bycie sobą zatem to bycie takim, jakim się być powinno; bycie zgodnym z oryginałem.

Z tego wynika, że jeśli człowiek może być prawdziwy (być sobą) lub fałszywy (nie być sobą) oraz jeśli dotyczą go jakieś powinności – a nikt temu nie zaprzeczy – to nie jest bytem, ale obrazem bytu. Obraz ten, w trakcie swojego rozwoju, usiłuje stać się sobą. Dlatego naśladowanie jest podstawowym mechanizmem tego rozwoju, co m.in. stwierdzają neuropsychologowie Chris Frith i Michael Gazzaniga: „Z naśladowaniem jest jak ze spostrzeganiem. Robimy to automatycznie i bez zastanowienia” (Frith, 2011, s. 154); „Dzieci są maszynami do naśladowania. To dlatego rodzice muszą bardzo uważać na to, co robią i mówią w obecności swoich pociech” (Gazzaniga, 2013, s. 141).

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego naśladowanie jest dla nas czymś tak bardzo naturalnym, że nawet go nie zauważamy? Pewnie dlatego, że jest całkowicie zgodne z naszą „obrazową” naturą. Obraz z natury chce się upodobnić do tego, czego jest obrazem. Tak widzi swoje podstawowe zadanie życiowe.

Dalej Gazzaniga pisze: „wszechobecność naśladownictwa w świecie ludzi wyraźnie kontrastuje z jego rzadkim występowaniem w królestwie zwierząt” (2013, s. 141). Dlaczego dla zwierząt naśladowanie nie jest już czymś tak naturalnym jak dla człowieka? Pewnie dlatego, że ludzie są obrazami i dlatego rozwijają się poprzez naśladowanie, a zarazem mogą być sobą albo nie oraz mogą być prawdziwi albo fałszywi – a zwierzęta obrazami nie są i nie muszą się do nikogo upodabniać. Nie mogą też być sobą albo nie być sobą i nie dotyczą ich żadne powinności. Nie mogą też udawać czegoś, czym nie są i od razu są takie, jakie być powinny (pominąwszy stopień rozwoju).

A wszystko dlatego, że są oryginałami i nie muszą się do niczego czy nikogo upodabniać. Natomiast „(...) człowiek poszukuje zawsze wzorca czy przykładu, za którym by mógł podążać. To, co określa czyjeś bycie ludzkim, to wizja, którą ten ktoś przyjmuje” (Heschel, 2014, s. 33). A zatem samo bycie ludzkim zależy od tego, kogo człowiek naśladuje.

Człowiek więc – rozwijając się – chce upodobnić się do kogoś znaczącego. Dziecko najczęściej naśladuje rodziców. Również dorosły chce często komuś dorównać (ma jakiś wzorzec osobowy). Każdy formuje sobie ideał siebie na wzór zazwyczaj kogoś z otoczenia. Może to również być postać historyczna czy nawet wymyślona (literacka, filmowa). Celem tego naśladowania (formowania) jest osiągnięcie czegoś uznanego za wartościowe, czyli tego, co posiada osoba będąca wzorem czy przykładem do naśladowania. Ponadto nikt nie chce uważać się za byle kogo – dlaczego? Chyba dlatego, że człowiek jest obrazem nie byle kogo.

Jeśli więc człowiek jest obrazem i chce być sobą, to powinien kogoś sobą naśladować i reprezentować. Co to bowiem znaczy „być sobą”? Takie sformułowanie sugeruje, że człowiek już kimś jest, ale nie wie, kim, oraz że musi dowiedzieć się, kim jest i stać się tą osobą, aby stać się sobą. Jest to paradoks rozwoju: stawanie się sobą dokonuje się poprzez naśladowanie (przedstawianie, reprezentowanie) kogoś innego – a jednak tak właśnie rozwój przebiega. Nie ma bowiem rozwoju bez stawianego sobie celu, a ten cel trudno ustalić inaczej, niż przez porównywanie się z innymi i branie z nich przykładu.

Stąd pytanie: jaki powinien być człowiek? Zauważmy, że dziecku – zwłaszcza małemu – takich wymagań co do powinności właściwie nie można stawiać. Ono jest takie, jakie być powinno, chociaż przed nim jeszcze długa droga rozwoju; chyba że środowisko coś zaniedba. Kategorie bycia sobą i powinności stosują się do niego dopiero wtedy, gdy zacznie samo decydować o tym, co robi, i może zacząć udawać kogoś, kim nie jest, albo postępować inaczej niż powinno, a więc chodzi tu o osiągnięcie określonego poziomu rozwoju moralnego.

Powstaje też problem naśladowania a bycia sobą. Czy poprzez naśladowanie kogoś innego można stać się sobą? Początkowo naśladowujemy rodziców (opiekunów) i tak się rozwijamy, ale w okresie dorastania przestaje to być wystarczające. Powstaje więc pytanie: jaka (która) osoba znacząca sprzyja rozwojowi człowieka? Inaczej mówiąc: jeśli człowiek jest obrazem, to kogo? Nie może być obrazem drugiego człowieka, ponieważ nikt się nie spełni do końca poprzez naśladowanie drugiego człowieka. Takie postępowanie jest dobre w dzieciństwie, ale gdyby miało trwać całe życie, skutkowałoby na pewno poczuciem zniewolenia oraz niedorozwojem swej wyjątkowości i niepowtarzalności.

Do kogo więc człowiek powinien być podobny i kogo warto naśladować? Jasne jest, że człowiek nie spełni się przez naśladowanie (odzwierciedlanie) drugiego człowieka, ani – tym bardziej – żadnego zwierzęcia: „Człowiek nie może kształtować siebie według jakiegoś wzoru człowieka. Żadna antropologia nie może nam powiedzieć, jakimi powinniśmy być” (Spaemann 1988, s. 143–144). Jeśli tak jest, to próbując odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sięgnąć nie do antropologii, lecz do teologii, a więc do pojęcia Boga, czyli najwyższego dobra. Czy więc jest tu inna możliwość niż ta, że człowiek jest obrazem Boga, który chce upodobnić się do oryginału? Wzorem więc dla człowieka jest Bóg, a nie drugi – najlepszy nawet – człowiek.

Co to jednak znaczy: „Boga”? Jakiego? Którego? Do kogo się upodabniać, aby stać się sobą? Zauważmy, że nawet nie musi to być Bóg istniejący. Można opracować zestaw cech, jakie posiada byt idealny i do którego człowiek powinien się upodabniać. Dlatego powstaje pytanie: jaki powinien być Bóg, aby człowiek mógł stać się sobą? To kwestia na inny artykuł, natomiast tu można zauważyć, że takie ujęcie ma wpływ na psychologię rozwoju człowieka. Jeśli bowiem człowiek jest obrazem, to jego rozwój polega na upodabnianiu się do oryginału. Natomiast prawidłowość rozwoju można ocenić, znając oryginał. Dlatego należy opracować kryteria, jakie musi spełniać osoba znacząca, aby naśladowanie jej sprzyjało rozwojowi.

Człowiek jest bowiem tym bardziej rozwinięty, im bardziej jest sobą, lepiej wyraża i spełnia siebie, a więc gdy jest autentyczny i wolny. Pojęcia „bycie sobą” i „wolność”, a także „asertywność” można uznać za bliskoznaczne. Nie stosują się one jednak do małego dziecka, ponieważ ono samo właściwie nie jest zdolne do świadomych wyborów.

Zauważmy też, że bycie sobą jest stopniowalne i zależy od przyjętych wzorców zachowania. Problemem rozwojowym jest więc: kiedy wyzwolić się spod wpływu osoby znaczącej, aby stać się sobą? Oraz: czy bycie sobą polega na całkowitej niezależności od wzorców? Obecnie promowanie wzorców rozwoju i wychowania nie jest popularne. W imię wolności człowieka raczej nie mówi mu się, jaki powinien być. Każdego człowieka obowiązuje jednak zasada, że obraz – jeśli ma być sobą – powinien być podobny do oryginału. Można więc postawić pytanie: czy bycie sobą (wolność) może polegać na całkowitej niezależności od wzorców? Czy nie jest tak, że wolność (bycie sobą) osiąga się poprzez autentyczny, wartościowy wzorzec, a nie przez odrzucenie wszelkich wzorców?

Idąc dalej, zauważmy, że jeśli człowiek nie jest bytem, ale obrazem bytu, to to filozoficzne twierdzenie może wpłynąć na rozumienie czy też sposób rozwiązywania podstawowych problemów psychologii.

Człowiek jako obraz w różnych dziedzinach psychologii

Gdy chodzi o psychologię społeczną, to warto do niej wprowadzić pojęcie „bycia sobą”, rozumianego jako autentyczność, zgodność postępowania z przekonaniem. Można też mierzyć poziom bycia sobą, a także to, jakie czynniki sprzyjają, a jakie przeszkadzają w byciu sobą w zależności od rodzaju grupy, w której znajduje się jednostka. Wchodzi tu też w grę problem konformizmu, który jest zaprzeczeniem bycia sobą i nadmiernym uleganiem

wpływow innych osób. Ciekawy byłby problem kryteriów pozwalających odróżnić, kiedy wpływ innych sprzyja byciu sobą, a kiedy w tym przeszkadza. W tym kontekście można by też analizować wyniki eksperymentów Ascha i Milgrama, ponieważ w pierwszym przypadku badani ulegali wpływom grupy, a w drugim – autorytetu. Na tej podstawie można ustalić, jakie cechy grupy wywierającej wpływ oraz jakie cechy osobowości sprzyjają byciu sobą. Inaczej mówiąc, dzięki czemu może powstać prawdziwy obraz siebie, który jest warunkiem bycia sobą.

Z kolei co do psychologii osobowości, ujęcie człowieka jako obrazu pozwala analizować proces kształtowania się tożsamości człowieka, który w dużej mierze polega na naśladowaniu. Podstawowym dynamizmem człowieka jest: stać się kimś, osiągnąć coś, być cenionym, posiadać poczucie własnej wartości. Mówiąc innym językiem: człowiek jako obraz chce stać się sobą poprzez upodabnianie się do kogoś wartościowego albo osiągnięcie stanu uznanego za wartościowy. Dlatego istnieje tak duży wpływ osób znaczących na kształtowanie się pojęcia o tym, kim jestem i kim mogę/ powinienem być. Stąd – chcąc poznać siebie – należy zapytać: jakie relacje mnie kształtują? Czy pomagają mi być sobą? Warto też – jak już powyżej wspomniałem – opracować testy do mierzenia poziomu wolności i bycia sobą, czyli poziomu rozwoju.

Z kolei gdy chodzi o psychologię religii, to warto by zbadać wpływ obrazu Boga na poczucie bycia sobą, relacje między prawdziwym obrazem siebie a obrazem Boga, czyli problem prawdziwego obrazu Boga: jaki powinien być Bóg, aby człowiek mógł być sobą?

Natomiast co do psychoterapii, to ujęcie człowieka jako obrazu jasno sugeruje, że do psychologii, a zwłaszcza do psychoterapii, warto wprowadzić terminy: „prawdziwy” i „fałszywy” obraz siebie. Istotą psychoterapii będzie staranie się o uzyskanie prawdziwego obrazu siebie przez klienta. Może ono obejmować usuwanie się spod niewłaściwych wpływów, a także zwalczanie konformizmu. Również ważnym elementem czy nawet istotą

zdrowia psychicznego będzie posiadanie realistycznego obrazu siebie. Można też badać problem wpływu osób znaczących na kształtowanie się obrazu siebie. Celem psychoterapii będzie też pomoc pacjentowi w upodobnieniu się do Boga – oczywiście według kompetencji psychoterapeuty.

Ujęcie człowieka jako obrazu, a zwłaszcza jako obrazu Boga, daje też nowe możliwości interpretacji wyników badań empirycznych. Na przykład w badaniach prowadzonych pod kierunkiem prof. Łukaszewskiego okazało się, że zabiegi wokół urody redukują lęk przed śmiercią. Autor mówi: „Robiliśmy badania w solarium i u fryzjerów. Badaliśmy lęk przed śmiercią ludzi, którzy tam przychodzili, i tych, którzy stamtąd wychodzili. Widać było radykalną zmianę. (...) Upiększanie się powoduje, że mniej się myśli o śmierci. (...) Nie wiem, dlaczego to działa, ale działa” (Łukaszewski, 2016, s. 189). Próbując wyjaśnić to zjawisko, zapytajmy, czy nie może być tak, że jeżeli człowiek jest obrazem Boga, to kiedy czuje się piękniejszy, podświadomie uważa się przez to za bardziej podobnego do Boga, który – z definicji – jest nieśmiertelny i dlatego zmniejsza się lęk przed śmiercią tego człowieka?

Najszerzej jednak omówię skutki ujęcia człowieka jako obrazu dla psychologii poznawczej. Postaram się wykazać, że to ujęcie pozwoli lepiej zrozumieć relacje między umysłem a językiem.

Człowiek jako umysł

W moim artykule *Co było najpierw: mózg czy umysł?* (Niemirowski, 2015) uznałem umysł za ja – podmiot poznający, a mózg za narzędzie tego podmiotu, umożliwiające mu poznawanie i działanie. Inaczej mówiąc; ja jestem umysłem, który posługuje się mózgiem. A jaka jest relacja między umysłem a językiem? Czy taka jak między umysłem a mózgiem? Jeśli język jest narzędziem umysłu, to w jakim sensie? I czym (kim) jestem ja jako umysł?

Punktem wyjścia będzie określenie języka jako zbioru znaków i reguł posługiwania się nimi, przy czym znak jest rozumiany jako „obserwowalny (percypowalny) element rzeczywistości, który nie jest istotny ze względu na swoje własne cechy, ale na swoją relację do innego elementu rzeczywistości, do którego się odnosi” (Wikipedia). Zauważmy, że ta definicja może odnosić się również do obrazu, który ma coś lub kogoś przedstawiać. Znak, tak samo jak i obraz odnoszą się do czegoś, czym nie są, i to reprezentują. Widać więc, że mają tę samą naturę. Język bowiem składa się ze znaków, skojarzonych z pojęciami, a pojęcia są najczęściej rozumiane jako abstrakcyjny, myślowy odpowiednik przedmiotu, czyli właśnie obraz tego przedmiotu. Pojęcia są narzędziami, za pomocą których poznajemy świat i ujmujemy zdobytą wiedzę w mniej lub bardziej spójny obraz rzeczywistości. Człowiek zatem ma zasadniczo tę samą wiedzę (zestaw pojęć), nawet jeśli dysponuje kilkoma językami. Wiedza (nabyty obraz rzeczywistości) jest zatem zestawem pojęć, a język zestawem znaków skojarzonych z tymi pojęciami.

Należy jednak zauważyć, że wiedza jest bierna; to nie wiedza ani język działają, lecz umysł jest czymś aktywnym, co ujmuje choćby następująca definicja: „Kognitywistyka to nauka o umyśle ujmowanym jako system poznający” (Klawiter, 2018). Podobnie twierdzi Zdzisław Chlewiński: „umysł (...) jest układem o ogromnej aktywności własnej” (1999, s. 31). Umysł jest zatem podmiotem poznającym, czyli mną, ponieważ to ja poznaję, to ja jestem umysłem, który posługuje się językiem. Ja mam naturę umysłową, poznawczą, a zatem jestem obrazem, ale obrazem aktywnym, takim, który chce poznawać, jakby „niewypełnionym”; stąd pochodzi powszechne pragnienie poznawania, czyli ciekawość.

Co więcej, jestem umysłem, który, chociaż jest aktywny, to jednak aktualizuje się (ujawnia, może działać) dopiero dzięki nabytemu językowi i związanym z nim pojęciom. Umysł się nie rozwija (nie doskonali), gdyż jest od razu „gotowy”, tylko się ujawnia, to znaczy aktywizuje. Jest to tak jak w każdym rozwoju, podczas którego coś od razu z góry czy *a priori*

zaprogramowanego i ustalonego (a więc w jakimś sensie gotowego) ujawnia się dzięki oddziaływaniu środowiska.

Umysł więc się nie zmienia, natomiast rozwija się (doskonali) system nabytych i używanych pojęć jako narzędzi poznawania i działania. Podmiot ma naturę poznawczą, umysłową. Jest obrazem, ale początkowo nieujawnionym, niezaktualizowanym. Jest aktywną wiedzą, którą można nazwać wiedzą wrodzoną, ponieważ występuje od początku rozwoju, a jedynie potrzebuje narzędzi, dzięki którym może w pełni działać i się ujawnić.

Potwierdzają to odkrycia współczesnej neuropsychologii, z których wynika, że istnieje wstępnie dana, niepochoząca z doświadczenia wiedza o rzeczywistości. Michael Gazzaniga pisze o tym następująco: „Psychologia rozwoju człowieka obfituje w przykłady intuicyjnej wiedzy niemowląt z dziedziny fizyki, biologii i psychologii” (2013, s. 25) i podaje konkretne przykłady:

Dzieci spodziewają się, że przedmioty będą się poruszały po ciągłych trajektoriach, zamiast przeskakiwać z jednego punktu przestrzeni do innego. Przyjmują też pewne założenia dotyczące kształtów, które są częściowo zakryte. Widoczna część kuli po odsłonięciu powinna się okazać piłką, nie powinna mieć nóg. Wreszcie, niemowlęta spodziewają się, że przedmiot nie będzie się poruszał samodzielnie, jeśli nie wejdzie w kontakt z jakimś innym obiektem, oraz że zachowa ciągłość i nie będzie przenikał przez inne przedmioty. To wiedza zdeterminowana genetycznie, z którą przychodzimy na świat. Skąd wiadomo, że nie jest ona wyuczona? Stąd, że dzieci na całym świecie wiedzą to samo w tym samym wieku, niezależnie od swoich uprzednich doświadczeń (2013, s. 25–26).

Wniosek stąd jest następujący: „Ludzie mają tysiące, a może nawet miliony wrodzonych (wbudowanych) skłonności do określonych działań i wyborów” (2013, s. 42).

Te wrodzone potencjalności czy skłonności nie są bierne, dlatego aktywność umysłowa (myślenie) występuje przed opanowaniem języka: „Pojęcia są blisko związane z językiem i niektórzy filozofowie uważają, że bez języka nie ma pojęć. Jednak fakty empiryczne świadczą, że kompetencja językowa nie jest konieczna, żeby mieć reprezentację pojęciową czegoś. Psychologowie doszukali się użycia reprezentacji w zachowaniach niemowląt i zwierząt” (Czerny, 2011, s. 110).

Coś wrodzonego musi więc być w strukturze poznającej; umysł jest już jakoś wstępnie ukształtowany. Dlatego można powiedzieć, że myślenie jest wcześniejsze niż mówienie: „Niedktórzy uważają, że mówienie rozwija się później niż myślenie i służy jedynie do przekazywania myśli; według przeciwnego poglądu myślenie jest cichym mówieniem, czyli nie jest możliwe bez udziału języka. Wyniki eksperymentów przemawiają za pierwszym poglądem i przeczą drugiemu” (Czerny, 2011, s. 110).

Chociaż więc zasadniczo myślimy w jakimś języku etnicznym, to nie tylko. Jednak to pierwotne myślenie nie jest w pełni ukształtowane. Umysł jest czymś aktywnym, ale wymagającym narzędzi. Bez nich jest „bezsilny”, „nie-skuteczny”, „bezradny”, chociaż w zasadzie „gotowy”. Jego aktywność jest jak aktywność noworodka: nieuksztaltowana. Język jest moim narzędziem, ale takim, bez którego nie miałbym świadomości siebie ani sensownego obrazu siebie i świata wokół mnie. Jest narzędziem poznawania (rozumienia) i działania (planowania). Nie mogę w pełni poznać (zrozumieć) czegoś, czego nie potrafię odpowiednio nazwać. Język, tak jak i ciało, jest czymś, co umożliwia mi kontakt ze światem. Język jest narzędziem dla umysłu.

Wrodzone uwrażliwienia (nastawienia, dyspozycje, ukierunkowania) dopełniane są wiedzą zdobytą od środowiska, głównie za pomocą języka, który umożliwia i usprawnia poznawanie i myślenie. „Język jako narzędzie myśli nie tylko je wyraża, ale też formułuje i tworzy” (Buczkowska, 2001, s. 73).

Język jest więc takim narzędziem, bez którego nie ujawniłyby się możliwości działającego, przy czym narzędzia, którymi się posługują, umożliwiają

mi działanie, ale jednocześnie je ukierunkowują, ujawniając tylko niektóre z moich możliwości. Inne narzędzia co innego by ze mnie ujawniły. Można więc powiedzieć, że mogę zrobić tylko to, na co mi pozwoli mój język. Zatem język – dzięki swej strukturze – jest jakby „wyzwalaczem” aktywnego umysłu. Umysł posługuje się językiem; ściślej: pojęciami zawartymi w tym języku. Istnieje zatem coś takiego jak wrodzona, aktywna natura umysłu. Pewne przekonania (podstawy wiedzy) są wrodzone. Na przykład podstawowe pojęcia: dobry – zły; prawidłowy – nieprawidłowy są wrodzone, a wypełnienie ich konkretną treścią zależy od doświadczenia i otoczenia, a więc może być błędne. Na tych jednak podstawach buduje się obraz świata.

Można więc powiedzieć, że umysł (ja) jest(em) wrodzonym obrazem rzeczywistości, który się aktualizuje (może działać) poprzez nabyty obraz rzeczywistości, zawarty w nabytych pojęciach i związanym z nimi językiem, lub nieco inaczej, że umysł to wrodzony zestaw aktywnych przekonań (schematów poznawczych, nastawień). Rozwój umysłowy natomiast polega na doskonaleniu języka, czyli zestawu pojęć, którymi się dysponuje. Nabyte pojęcia są narzędziami poznawania i działania, czyli narzędziami umysłu. Tylko to mogę zrobić i tylko to mogę poznać, na co mi pozwala mój język, czyli zestaw pojęć, którymi dysponuję.

Podsumowując, można powiedzieć, że aktywny umysł, kształtujący sobie język, jednocześnie za pomocą tego języka może celowo i świadomie działać w otoczeniu. Aktywny umysł w kontakcie ze światem kształtuje sobie język, a za pomocą tego języka może celowo i świadomie działać w otoczeniu.

Jeśli więc człowiek jest obrazem, to jest też umysłem, który początkowo posiada bardzo wstępne ukształtowanie, które można nazwać wiedzą wrodzoną. Obraz ten wymaga co prawda uzupełnienia, rozwinięcia, wykorzystania wrodzonych struktur (nastawień, dyspozycji, ukierunkowań), ale w zasadzie jest gotowy (a przynajmniej naszkicowany). Nie może być uzupełniany dowolnie, ponieważ jeśli tak się dzieje, to jest mu z tym źle, zwłaszcza wtedy, gdy występują w nim sprzeczne przekonania, czyli dysonans poznawczy.

Podsumowanie

Na podstawie filozoficznego stwierdzenia, że człowiek nie jest bytem, ale obrazem bytu, można zreinterpretować podstawowe dziedziny psychologii. Przede wszystkim twierdzenie to wyjaśnia, co to znaczy „być sobą” i sugeruje, że właściwym kierunkiem świadomego rozwoju człowieka jest stawianie się coraz bardziej podobnym do oryginału, czyli właśnie bycie sobą. Co więcej, bycie sobą to bycie takim, jakim się być powinno. Rozwijać się bowiem to nic innego jak upodabniać się do oryginału. Takie ujęcie z kolei wprowadza do psychologii element normatywny. Pojęcie powinności raczej nie funkcjonuje w psychologii jako nauce opisowej i budowanej na wzór nauk przyrodniczych; jednak trudno bez niego się obejść, gdy mówimy o ukierunkowaniu rozwoju człowieka lub ustaleniu celu psychoterapii. Wydaje się, że warto z niego korzystać również w innych dziedzinach psychologii w imię prawidłowego rozumienia człowieka i jego rozwoju.

Przechodząc natomiast do psychologii poznawczej, należy powiedzieć, że relacja umysłu do języka jest relacją obrazu do obrazu, czyli tego, co wrodzone, do tego, co nabyte. Wyuczony język i związane z nim (zawarte w nim) pojęcia, zależnie od ich prawdziwości, lepiej lub gorzej umożliwiają umysłowi przedstawianie swego oryginału, czyli bycie sobą. Umysł jest obrazem aktywowanym nabytym (językowym) obrazem rzeczywistości. Jeśli ten obraz jest prawdziwy, to umysł (podmiot poznający) czuje się wolny w swym działaniu; wie bowiem, co i dzięki czemu może osiągnąć.

Bibliografia

- Buczkowska J. (2001). *Znaczenie a system znaków*, „Studia Philosophiae Christianae” 37/1, s. 69–83.
- Chlewiński Z. (1999). *Umysł. Dynamiczna organizacja pojęć*. Warszawa.

- Czerny A. (2011). *Teoria nazw geograficznych*. Warszawa.
- Dąbrowska J. (2016). *Wywiad z prof. Łukaszeuskim*. W: *Nie ma się czego bać. Rozmowy z mistrzami*. Warszawa.
- Frith Ch. (2011). *Od mózgu do umysłu. Jak powstaje nasz wewnętrzny świat*. Warszawa.
- Gazzaniga M. S. (2013). *Kto tu rządzi – ja czy mój mózg? Neuronauka a istnienie wolnej woli*. Sopot.
- Heschel A. J. (2014). *Kim jest człowiek?*. Łódź–Warszawa.
- Klawiter A. (2018). *Wstęp do kognitywistyki*. <http://docplayer.pl/71287697-Wstep-do-kognitywistyki.html>.
- Łukaszeuski W. (2016). *Zawsze byłem za stary*. W: *Nie ma się czego bać. Rozmowy z mistrzami*, red. J. Dąbrowska. Warszawa.
- Niemirowski T. (2015). *Co było najpierw: mózg czy umysł?* „Edukacja Filozoficzna” 60, s. 33–56.
- Niemirowski T. (2007). *Co to jest prawda?* „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie” 5, s. 15–24.
- Spaemann R. (1988). *O pojęciu natury ludzkiej*. W: *Człowiek w nauce współczesnej*, red. K. Michalski, s. 127–147. Paris.

